

Sybill Bidwell-Hołdys

"Życie codzienne w renesansowym Poznaniu", Lucyna Sieciechowiczowska, Warszawa 1974 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 66/4, 666-669

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Lucyna Sieciechowiczowa, *Życie codzienne w renesansowym Poznaniu*, PIW, Warszawa 1974, s. 262.

Niewiele inicjatyw wydawniczych dotyczących historii trafiło do szerokich kręgów czytelniczych. Do takich należy jednak seria zatytułowana „Życie codzienne...” wydawana przez Państwowy Instytut Wydawniczy w Warszawie, obejmująca swym zakresem wszystkie narody i całe dzieje ludzkości. Do tej pory tylko dwie prace poświęcone zostały życiu miast nowożytnych Rzeczypospolitej¹.

Opracowania tego typu opierają się przede wszystkim na księgach miejskich tak ławniczych jak i radzieckich, które są źródłem bardzo bogatym. Tam gdzie księgi zachowały się w komplecie, przestudiowanie ich wymaga od autora wiele czasu i pracy. Na końcu książki o życiu codziennym w Poznaniu znajdujemy długi zestaw źródeł obejmujący księgi rady miejskiej z lat 1507—1622, księgi wójtowskie z lat 1549—1617, księgi ławnicze z lat 1515—1580, oraz księgi: złoczyńców, grodzkie mieszczan poznańskich, testamentów, wsi miejskich, zeszyty kasowe. Czy rzeczywiście autorka przestudiowała wszystkie wymienione księgi, nie jesteśmy w stanie stwierdzić. Została również uwzględniona literatura przedmiotu, traktująca o licznych zagadnieniach składających się na życie codzienne: o handlu i gospodarce Poznania, o szkołach poznańskich takich jak Kolegium Jezuickie i Akademia Lubrańskiego, a nawet o księgozbiorach prywatnych. Udostępnienie wyników tych badań często rozrzuconych w mało znanych czasopismach jest niewątpliwie pożyteczne.

Autorka stara się przedstawić każdą dziedzinę życia mieszkańców Poznania. Jedną z najbardziej wpływowych i najważniejszych instytucji miasta, zdaniem Sieciechowiczowej, były cechy, toteż bardzo często zajmuje się rzemieślnikami. Ale czy rzeczywiście w mieście leżącym na tak ważnym i ruchliwym szlaku handlowym cechy kształtowały model postępowania mieszczan? Wśród burmistrzów przewodniczących radzie w badanym okresie było wszak najwięcej kupców (s. 41). Była to grupa nie tylko najbogatsza, ale również posiadająca największe znaczenie. Niestety o społeczności kupieckiej znajdujemy tylko kilka krótkich wzmianek. Przypadkowo padają nazwy odległych miast, z którymi kupcy poznańscy mieli kontakty, ale nie poznajemy ani organizacji handlu, ani warunków pracy tych najenergiczniejszych mieszkańców Poznania. Strzegli oni zazdrośnie swoich praw i ograniczali swobodę handlową obcych kupców na jarmarkach. „Kupcy poznańscy zwykli zabraniać, aby czasu jarmarku postronni kupcy i inni, którzy nie są mieszczanie poznańscy nie sprzedawali po kęsku na funty i łokcie kupi swych”². Wydaje się, że można było podać bliższe dane o rozmiarach handlu poznańskiego, np. że samych tylko skórek popielicznych sprzedawano od pół miliona do miliona sztuk³.

Autorka nie próbowała ustalić, jaką rolę w życiu gospodarczym Polski odgrywał Poznań. A przecież z literatury wiemy, że miasto to miało duże znaczenie pośredniczące w handlu między wschodem a zachodem. Najważniejszym towarem były skóry, futra i sukno. Co więcej, właśnie handel skórami i futrami ożywił działalność rzemieślniczą poszczególnych cechów⁴.

Nie całkiem przekonująco omówiła autorka stosunek miasta do starosty, którym był zazwyczaj wielki magnat. Podaje ona, że przedstawiano mu raz do roku listę 24 mieszczan posesjonatów, z której wybierał 8 do rządzenia miastem. Stwierdzając, że „zgromadzenie starszyny wszystkich cechów i bractw miejscowych, jako reprezentacja pospólstwa, ustalało listę elektorów” (s. 39), nie wzięła pod uwagę, że

¹ M. Bogucka, *Życie codzienne w Gdańsku (wiek XVI—XVII)*, Warszawa 1967; B. Baranowski, *Życie codzienne małego miasteczka w XVI i XVII wieku*, Warszawa 1975.

² J. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Kraków 1934, s. 165.

³ R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa Polski w XVI w. t. I*, Warszawa 1958, s. 98.

⁴ M. Grycz, *Handel Poznania 1550—1655*, Poznań 1964, s. 180—185.

i na tym etapie starosta mógł wywierać wpływ na mieszczan. Zastanawiające są relacje o zgodnym współdziałaniu starosty z radą miejską (s. 72 n). Czy rzeczywiście ci rzutcy patrycjusze znający zwyczaje niejednego z dużych miast Europy byli aż tak układni? Czyżby nie ulegali wpływom wolnych miast niemieckich walczących o swą niezależność? Druga wątpliwość powstająca w związku z przedstawioną działalnością rady miasta, to sprawa uczciwości jej członków. Piastowanie urzędu miejskiego dawało wiele przywilejów i korzyści. Radzie powierzano na przechowanie wysokie kwoty pieniężne, rozporządzała ona pieniędzmi m.in. z fundacji dobroczynnych. Możliwość nadużyć było bez liku i w innych miastach korzystano z nich skwapliwie, o czym nader ciekawie pisze B. Baranowski⁵. Czyżby poznaniacy byli wyjątkowo porządni i solidni?

Wydaje mi się, że w książce zabrakło też omówienia rodzajów spraw wpisywanych do ksiąg rady i ławy. Poznalibyśmy wówczas bardziej wszechstronnie sposób zachowania się mieszczan, ich kłótniowość, zachłanność i zawiść. Zyskalibyśmy również przedstawienie roli, jaką odgrywała w mieście kancelaria. Brak tych elementów, moim zdaniem, odczuwać będzie każdy czytelnik.

Omówienie wyglądu domów autorka podzieliła między dwa nie sąsiadujące z sobą rozdziały. W pierwszym zatytułowanym „W czterech ścianach domu” opisuje dom patrycjuszowski i wspomina o wyglądzie domów uboższych. Nie dowiadujemy się jednak o sprzętach i o tym, w jakich pomieszczeniach one stały. W innym rozdziale, poświęconym rzemiosłu artystycznemu, znajdujemy opis przedmiotów zbytku używanych do ozdoby bogatych wewnątrz patrycjuszowskich i szlacheckich. Dowiadujemy się sporo o wyglądzie domów należących do bogatych mieszczan, ale o siedziach średnio zamożnych obywateli autorka pisze zbyt mało. A przecież i ta grupa pozostawiła testamenty i inwentarze. Czy uważne ich zestawienie nie dałoby konkretnych rezultatów?

O każdym społeczeństwie dużo mówi jego stosunek do dzieci i starców. Położenie ludzi starych, niezdolnych lub nie w pełni zdolnych do pracy, a nie znajdujących się w szpitalach zostało zupełnie pominięte. A w testamentach znajdujemy często opisy sytuacji ludzi starych i zapisy zabezpieczające warunki pozostałego przy życiu sędziwego współmałżonka. Uzupełnienie tych informacji znajdujemy w opisach transakcji nieruchomościami, gdzie mieszczanin u schyłku życia wymienia, jakie usługi w zamian za uzyskanie prawa własności jeszcze będą się należały. Z krótkiej wzmianki opartej na pojedynczych przykładach dotyczącej opieki nad sierotami, trudno wyciągać wnioski. A przecież sprawy sierot często były rozpatrywane w sądzie radzieckim i ławniczym.

Negatywnie na tle pracowitego, starannego i uczciwego (s. 204) mieszczaństwa wypada szlachta — hałaśliwa, kłótniowa, pijąca bez umiaru i używająca broni bez zastanowienia. Podrozdział poświęcony pijaństwu mieszczan i bójkom, jakie wywiązywały się przy piwie, potraktowano marginesowo. W innych miastach, co wyraźnie wynika np. z ksiąg miejskich Nowego Sącza, najczęstszym widowiskiem ulicznym były kłótnie i bójki mieszczan. Nie znam materiału, na którym opierała się autorka, niemniej jednak z akt innych miast można wyciągnąć wniosek, że mieszczanie umieli sobie sami wymierzać sprawiedliwość, a zachowanie ich niewiele różniło się od szlachty.

Bardzo interesujące są rozdziały poświęcone religijności i reformacji. Ciekawe i bez wątplenia słuszne jest podkreślenie przez autorkę różnic między sytuacją mieszczan — innowierców, którzy rzadko mogli się przeciwstawić dekretem królewskim i sądom duchownych, a szlachty, która cieszyła się naprawdę wielką swobodą. Dotkliwy jest jednak brak dokładniejszego omówienia religijności mieszkańców Pozna-

⁵ B. Baranowski, *op.cit.*, s. 28.

nia. Lukę tę można częściowo wypełnić omówieniem zapisów na rzecz kościoła i bractw, a także podaniem ilu mieszczan poznańskich wybierało zawód duchownego. Może dałoby się na podstawie innych źródeł powiedzieć coś bliżej o religijności mieszczan w tym czasie. W relacjach jezuitów mamy interesujące dane do tego zagadnienia. Jeden z nich tak pisze o swoim ojcu, mieszczańskim poznańskim: „Mimo że był kupcem, na kilka lat przed śmiercią tak był pobożny, że codziennie parę godzin w kościele spędzał, błędy swoje pilnie rozważał, do świętej komunii i spowiedzi przygotowywał się w każde święto Najświętszej Marii Panny i Chrystusa Pana, a Brewiarz Rzymski jak kapłan codziennie odczytywał”⁶. Inny jezuita Tomasz Ziłek pisze, że ojciec jego niechętnie się odnosił do projektu syna poświęcenia się karierze duchownej i chcąc, aby został kupcem wysłał go do Niemiec dla nauki języka⁷. Na marginesie warto zwrócić uwagę, że autorka niesłusznie określa pismo Skargi „Upomnienie do ewangelików” jako „napastliwe” (s. 93). Cytowana zaś przez nią wypowiedź jezuity Piaseckiego jest wątpliwa, skoro pisze o niej jedno źródło i to protestanckie⁸.

O sporach religijnych toczących się w Poznaniu autorka mówi również w rozdziale o oświacie. Jest on stosunkowo pobieżny i niemal w całości oparty na literaturze. Ciekawe byłyby dla czytelnika bliższe dane o uczniach Kolegium Jezuitskiego. W 1574 r. pobierało tam nauki 300 osób, w 1576 — 349, w 1581 r. liczba ta wzrosła do 500, a w 1596 r. było aż 800 studentów⁹. W klasie retoryki na 11 uczniów było 4 szlachciców¹⁰. „W skali ogólnokrajowej tutaj [tj. w Poznańskim Kolegium] była najbardziej dynamiczna placówka teatralna”¹¹. Temu tak ważnemu elementowi w religijnym i kulturalnym życiu miasta autorka poświęciła krótką i ogólnikową wzmiankę (s. 139). Równie powierzchownie potraktowała wyjazdy synów mieszczańskich na wyższe studia. W XVI w. 213 studentów zapisało się na Akademii Krakowskiej¹². Synowie mieszczan wyjeżdżali też za granicę nie tylko do Wittenberga i Bolonii, o których wspomina autorka, ale i do Lipska, Frankfurtu, a nieliczni dotarli nawet do Norymbergi i Paryża. Przywozili ze sobą nie tylko nowe zwyczaje, ale zapewne i książki.

Do rozdziału o oświacie włączono podrozdziały o czytelnictwie, księgozbiorach i księgarniach. W tej części autorka nie spróbowała zebrać wyników badań dotychczasowej literatury¹³, która pozwoliłaby odpowiedzieć na interesujące pytania: do kogo należały te księgozbiory, jakie obcojęzyczne dzieła dotarły do Poznania, jakim przeobrażeniom, gdy chodzi o rodzaje książek, uległy w ciągu tego okresu biblioteki mieszczańskie.

W całej pracy brak jest sylwetek ludzi. Mieszczanie zostali sportretowani jako zbiorowość. Jakże ciekawa musiała być np. postać wspomnianego kilka razy Błażeja Winklera. O jego karierze na urzędzie pisarza miejskiego pisze I. R a d t k e¹⁴. Rów-

⁶ *Universae Societatis Jesu Vocationum Liber autobiographicus Poloniae Provinciae proprius*, Romae 1966, red. J. Warszawski, s. 94.

⁷ Tamże, s. 39.

⁸ Wypowiedź Piaseckiego L. Sieciechowiczowa cytuje na s. 93. W przekaz ten wątpliwy A. J o b e r t, *De Luther à Mohila. La Pologne dans la crise de la Chrétienté 1517—1648*, Paris 1974, s. 260.

⁹ B. N a t o Ń s k i, *Szkolnictwo jezuitckie w dobie kontrreformacji*, [w:] *Wiek XVII — Kontrreformacja — Barok*, Wrocław 1970, tabela po s. 322.

¹⁰ Tamże, s. 324.

¹¹ *Dzieje Wielkopolski* t. I, pod red. J. Topolskiego, Poznań 1969, s. 596.

¹² M. S a s, *Studia uniwersyteckie Poznańczyków*, „Kronika miasta Poznania” t. XXIII, 1950, nr 2 (dane z zestawienia na s. 141 nn.).

¹³ Np. autorka nie przedstawiła badań M. K a m p e r o w e j i W. M a i s l a przekazanych w bardzo ciekawym artykule pt. *Księgozbiory mieszczan poznańskich w drugiej połowie XVII w.*, „Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza” t. VI, 1960, z. 1.

¹⁴ I. R a d t k e, *Błażej Winkler, pisarz i kronikarz miasta Poznania w XVI w.*, „Archeion” t. XXXVIII, 1963, s. 151—172.

niez ciekawie przedstawia się ród Grodzickich, którzy jak pisze Wł. D w o r z a c z e k „w latach 1476—1591 prawie bez przerwy zasiadali w radzie”¹⁵. W „Polskim Słowniku Biograficznym” przedstawiono aż sześciu członków tego rodu: Jana, Jakuba, Macieja, Mikołaja, Stanisława i Andrzeja.

Przyjęty przez autorkę podział materiału sprawił, że w książce znajdują się powtórzenia i miejsca mało zrozumiane. Np. w rozdziale III niejasno zostały przedstawione zmiany w prawach obowiązujących przy wyborze władz miejskich (s. 40) i dopiero porównanie z informacją zawartą we wstępie (s. 8 n.), do której nie ma odsyłacza, wyjaśnia ten niejasny ustęp.

Jest w tej książce wiele informacji rzucających nowe światło na różne dziedziny dnia powszedniego miasta, np. w rozdziałach „Sytuacja kobiet”, „Swoi i obcy”, „Pożywienie”. Całość napisana została żywo i barwnie, co sprawia, że książkę czyta się z dużym zainteresowaniem.

Obraz życia mieszczań w renesansowym Poznaniu zafascynował autorkę do tego stopnia, że przedstawiła go w zbyt jasnych barwach zapominając, że istniały ciemne strony o których, moim zdaniem, pisze ona zbyt mało.

Sybill Bidwell-Holdys

Gistorija Belaruskaj SSR u pjaci tamach tom I: *Perszabytnaabszczynny lad na terytoriji Belarusi. Epocha feodalizmu*, Minsk 1972, s. 632; tom II: *Belaruś u peryjad kapitalizmu (1861—1917 gg.)*, Minsk 1972, s. 688; tom III: *Peramoga Wjalikaj Kastrycznickaj Sacyjalistycznaj Rewaljucyi i pabudowa sacyjalizmu u BSRR (1917—1937)*, Minsk 1973, s. 696, Wydawstwa „Nawuka i Technika”.

W szybkim tempie postępuje publikacja fundamentalnego dzieła humanistów mińskich, jakim jest pięciotomowa historia Białorusi, opracowywana w Instytucie Historii Białoruskiej Akademii Nauk. Niecały rok dzielił dwa pierwsze woluminy, w których przedstawiono czasy przed rewolucją październikową. Trzy tomy następne przeznaczono na ostatnie pięćdziesięciolecie. Proporcja jest następująca: wspólnota pierwotna i feudalizm — 20% tekstu, 56 lat kapitalizmu — 20% i wreszcie pozostałe 60% na epokę socjalistyczną.

Nie chciałbym zatrzymywać się nad tomem pierwszym, który scharakteryzowałem na innym miejscu¹, wysuwając zastrzeżenia co do wewnętrznych cesur w epoce feudalizmu, a także wskazując na zagadnienia oczekujące pilnych badań. Wydaje się, że koledzy białoruscy sięgną jeszcze raz — przygotowując nową edycję, której potrzeba jest oczywista ze względu na ogromne zainteresowanie ich dziełem — do czasów przed powstaniem styczniowym. Według mego przekonania w stosunku do tomu pierwszego winni zrobić wyjątek i podzielić go na dwie części, z których każda zbliżona byłaby objętością do obecnego woluminu. W ten sposób, nie podważając konstrukcji ogólnej dzieła, zyskaliby miejsce do pogłębionego spojrzenia na jakże ważne choć słabo przebadane kwestie z dziedziny polityki, ideologii i kultury, a związane z genezą nowoczesnego narodu. Problemy gospodarcze stanowią bowiem przedmiot ożywionych badań i ich obraz w tomie jest najlepszy.

Z ogromnym uznaniem należy ocenić rezultaty studiów nad epoką kapitalizmu, zaprezentowane w tomie II. Stanowią one w przeważającej części rezultat powojennych prac mińskiego środowiska historycznego. Półwiecze, jakie upłynęło między ro-

¹⁵ *Dzieje Wielkopolski* t. I, s. 495.

¹ Por. KH LXXX, 1973, nr 3, s. 708—711. Świeżo wyszedł t. IV (1938—1945), Minsk 1975, s. 640.